Kubańskie wesele — elawalczak

Od autora: Elżbieta Walczak fragment powieści "Enamorada"

Wiecie jak wygląda wesele na trzysta osób. Nikt nikogo nie zna. Stoliki po osiem osób. Siedzieliśmy z Rysiem, Marysią z Kwiatkowskimi, z Jackiem i Lilką. Chan z rodzicami obok nas. Kelnerzy przynieśli przystawki i rozpoczęliśmy pogaduchy.

- Jak tam bracie? - zaczął Diego rozmowy z Mateuszem.

- Co u ciebie Elu? - przysunęła się bliżej Marcelina.

- Kochasz mnie? - spytała Lilka swojego męża.

Diego spojrzał na nich i powiedział:

- Kocha od pierwszego odcinka. W życiu czegoś takiego nie widziałem.

Lilka uśmiechnęła się do Diego i dała buziaka Jackowi.

- A ty kiedy będziesz babcią? - zapytałam Marceliny.

- Nie wiem, nie pytałam. Są szczęśliwi, na razie nic nie mówią o dzieciach.

Padre stukał w kieliszek.

- Salud! - krzyczał do gości przez mikrofon.

Kapela rozpoczęła przyjęcie weselną piosenką Chan - Chan. Znam słowa, więc siedziałam i tłumaczyłam Mateuszowi, bo zawsze chciał wiedzieć, co oznaczają. Zwłaszcza dziś.

Z Alto Cedro jadę do Marane

Dojeżdżam do Cueto, potem do Mayari

Nie zaprzeczę miłości, którą czuję do ciebie

Wilgotnieją mi usta nie powstrzymam się

Kiedy Juanita i Chan Chan, przesiewali piasek na plaży

Jakże pośladki jej drgały, jakże Chan Chan się rozpalał

Oczyść przejście z suchych trzcin

Bo muszę usiąść na tym pniu, inaczej nie wytrzymam

- Co jej zrobił potem? - spytał Mati - Mówią coś o tym?

- Mówią w ostatniej zwrotce - odpowiedział Diego.

- Napijmy się bracie - podniósł kieliszek Mateusz i wszyscy śpiewaliśmy - łącznie z moim mężem, który kaleczył język i przesłanie tej pięknej pieśni.

Nie zabrakło „Besame mucho" i „Dos Gardenias para ti"

Dwie gardenie , które ci ofiarowuję znaczą, że mówię kocham

- I Tu Guo has hecho! - krzyknął Diego, to był tytuł znanej na Kubie piosenki Buena Vista.

Piosenka była piękna i wiedziałam, że zadedykowana kubańskiej miłości sprzed lat, która miała wytatuowane imię *Juanita i Diego* na piersiach. Poznałam, bo piosenka zaczynała się słowami:

Na pniu drzewa młodziutka dziewczyna wyryła swe imię…

- El Carretero! - krzyknęła Marysia, bo wychowała się w Hiszpanii i też wiedziałam, komu ją dedykuje i do kogo pije:

Drogą obok mojego domu, przejeżdżał wesoły woźnica. Śpiewał swe pieśni, jak beztroski wieśniak. Jadę do węzła kolejowego, tam rozładuję swój wóz. Będzie to koniec roboty, od której boli mnie grzbiet

- Chcesz mi coś dedykować? - spytałam Mateusza.

- Si. „Majteczki w kropeczki przemienię w barchany".

O dwunastej tradycyjnie odbyło się rzucanie wianka i krawata pana młodego w stronę gości. Wianek złapała mama Diego, a krawat pies właściciela sali. Trzysta osób łapało, a tak się musiało skończyć. Może to dobry znak, ale nie konsultowałam tego z Rysiem, który o drugiej nad ranem zarządził karaoke. Miguel trzymał się dziarsko, ale widziałam jego twarz w sałatce o jakieś trzeciej, Mateusz padł o trzeciej trzydzieści, a Diego o trzeciej trzydzieści pięć. Panowie nie szczędzili sobie ciepłych słów i trunków. „Przygwiazdorzyliśmy" niewątpliwie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 04.12.2017 10:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.